Rok IV. Kraków, 1 września 1901 r. Nr. 17.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Pańska I. II.

Redaktor:

STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

— Rotmistrzu! Więc twierdzisz stanowczo, że śmiało mogę dosiąść tego wałacha... nie poniosę żadnego szwanku?
— Najmniejszego, hrabino!... Na wszelki wypadek zresztą... wszak pani wdziała czyste majteczki?

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 16 czasopisma „Bocian“ z d. 15 sierpnia 1901 artykuły pod tytułem: 1) „Ślubny palec i obrączka“ całe str. 3; 2) „Enfant terrible“ od „A czy wujcio“ do końca str. 3; 3) „Nie prokurator“ od „Zaczął mnie“ do „zgodzić i“ str. 3; 4) „Natrętny współpasażer“ od „Tak? odzywa się“ do końca str. 3; 5) „Między przyjaciółkami“ do „Bo ona“ do końca str. 3; 6) „Troski kobiece“ całe str. 3; 7) „Przekonał się“ od „Mianowicie w buduarze“ do końca str. 8 zawierają znamiona występku z § 516-go ust. kar., że zakazuje się rozszerzenia tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatą pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykułach tych przedstawia czyny nieobyczajne w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Bocian“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 15 sierpnia 1901 r. *Morelowski.*

Przy raporcie.

Jednoroczny Kohn: Panie kapitanie! Proszę posłusznie o urlop na jutro!

Kapitan: A to na co?

Kohn: Immatrykulacya.

Kapitan: Do kroćset! Zawsze te przeklęte żydowskie święta...

DZIWNA KROWA.

Pierwsza pani. Moja mleczarka przynosi mi teraz kiepskie mleko...

Druga gospodyni. Bierz pani mleko u mojej kobiety... Ona daje zawsze bardzo dobre mleko...

W salonie.

Pewna wdówka, niebardzo wprawdzie młoda, ale zawsze jeszcze piękna i ponętna, zakochała się w młodym oficerze.

— Jaki on przystojny! — chwaliła go raz w towarzystwie przyjaciółek. Zawsze wesoły, dowcipny! Prawdziwy muszkieter...

— Tak... muszkieter — rzecze do siebie jedna z przyjaciółek — a ty jesteś... dwadzieścia lat później...



Od Redakcyi.

Dnia 8-go września wyjdzie z druku dodatkowy nadzwyczajny numer „Bociana“ z portretami i sylwetkami wszystkich kandydatów do Sejmu.



Niesprawiedliwość.

Świat nasz strasznie jest przewrotny
i niesprawiedliwy —
Nie wierzycie? Ja wam zaraz
dam tu przykład żywy.

Mania kocha wszystkich bliźnich,
litościwa bardzo,
A tu wszyscy bez wyjątku
tą dziewczyną gardzą!

Poproś tylko Mańcię słodko
uściśnij jej rękę,
A natychmiast zdejmie z siebie
ostatnią sukienkę...

Dla każdego jest jednaka,
miła, luba, słodka —
Świat zaś mówi: zła dziewczyna,
bezwstydna kokotka!

Kazek.



U LEKARZA.

Lekarz. Więc pani się czuje tak nieszczęśliwą? Hm... hm... musi pani postarać się o to, aby mieć dzieci...

Pacyentka. Mój Boże! Że też wy lekarze jesteście zawsze tylko teoretykami...

Powód smutku.

Bowiedz-że mi drogie dziecię
Czemu smutne twoje oczy,
Nie dolega ci nic przecie
Cóż więc czoło twoje mroczy?

Tak ją błaga i zaklina
I do zwierzeń ją nakłania,
Lecz choć czuje to dziewczyna
Odpowiedzieć mu się wzbrania!

„Powiedz z czego masz kochanie
Taką dziwną w rączkach drżączkę?“
Ona rzekła: „Drogi panie
Dzisiaj właśnie mam... gorączkę!...“



Między małżonkami.

— Mężusiu! Muszę ci słodką tajemnicę wyznać...

— Czy przypadkiem nie mylisz się w adresie?...

TROSKLIWY.

Żona pana C... powiła w poniedziałek synka, a jej pokojówka powiła w środę córeczkę.

— Ten C... to troskliwy facet — rzecze jeden z przyjaciół domu — on odrazu wiedział, że żona będzie potrzebowała mamki...

Z omyłek zecera.

Hrabia Piniński jest jako amator namiestnik i jako c. k. literat wprost niezrównany.

Na sposób nowoczesny.

— Jeżeli pan rzeczywiście mnie kochasz, dlaczego nie prosisz o moją rękę?

— Bo nie wiem... czy pani może wyżywić męża?



Ktoby się tego spodziewał?

(autentyczne).

— Czemu jesteś tak wzburzony, Edwardzie?

— Ach! Do kroćset! Rozpacz mnie ogarnia! Pomyśl tylko, ten przeklęty tenor Ceconi w tak wyraźny sposób pali się do mojej żony, że aż skandal...

— Więc należy się go pozbyć...

— Dobre by to było, ale w jaki sposób, tu sęk! Przecież bić się z nim nie mogę, a nuż on mnie zabije, zamiast ja jego — wtedy by mi jeszcze w grobie rogi rosły...

— Będziesz się z nim pojedynkował, bez żadnego dla ciebie... czekaj! Mam myśl! Musisz się z nim strzelać, on ciebie zabije...

— No, to ci już dziękuję za tę miłą perspektywę — jeśli nic mądrzejszego nie potrafisz wymyśleć...

— Ależ daj mi skończyć! On ciebie zabije, ale tylko tak na pozór! Jeszcze dzisiaj odszukam Wicka, Jaśka i rozumie się Gustka tego eskulapa — z nimi wszystko ułożymy! Ja, Wicek i Jasiek będziemy sekundantami a Gustek będzie cyrulikiem! Rozumie się, pistolety będą nienabite — na pierwszy strzał ty padniesz — my wmówimy tenorowi, żeś śmiertelnie trafiony, że musi natychmiast uciekać, bo inaczej dostałby się do dziury! On wyjeżdża, tyś się go pozbył! Cóż, czy nie dobra myśl?

— Kapitalna! Genialna! Niech cię uściskam Władziu! Zawdzięczam ci szczęście domowe!...

* * *

Jak się rzekło, tak się stało. Nazajutrz siedzą przyjaciele w kawiarni, gdy wtem wchodzi tenor Ceconi. Witają się. Tenor mówi, że dzisiaj trochę zimno, na co Edward oświadcza, że owszem jest bardzo gorąco. Ceconi oświadcza, że to śmieszne, zaś Edward rzecze, że nie widział nic śmieszniejszego nad tenora itd. itd. Od słowa do słowa tak się zapalili, że zaledwo obecni z trudem powstrzymali ich od czynnych insultacyj. Rozumie się, pojedynek był nieunikniony. Tenor naznaczył swoich świadków, którzy jeszcze tego samego dnia z sekundantami Edwarda omówili bliższe szczegóły spotkania.

* * *

Nazajutrz wczesnym rankiem nieprzebłagani antagoniści znaleźli się w towarzystwie świadków na ustronnej polance za laskiem miejskim. Tenor drżał na całem ciele, niemniej i Edward był blady i wzruszony. Pierwszy, bo myślał, że już nigdy wysokiego „C“ więcej nie wyciągnie, drugi obawiał się, że nuż pistolet będzie naładowany... Aż mu szpik w kościach na tę myśl zamierał. Sekundanci tymczasem odmierzali z całym spokojem metę — a lekarz zakasawszy rękawy, rozkładał na murawie swoje przybory i narzędzia. Wreszcie wszystko było gotowe. Sekundanci stanęli naprzeciw siebie. Raz — dwa — trzy... padł strzał tenora, a Edward jak długi z jękiem runął na ziemię. Tenor się słania, nie wierzy własnym oczom — jest bliski omdlenia...

— Ranny w serce w okolicy żołądka — brzmi wyrok Gustka, który schylony nad leżącym, troskliwie zdawał się go opatrywać — za pół godziny najdalej umrze...

Wszyscy sekundanci opadają teraz biednego tenora.

— Uciekaj pan za granicę — krzyczą wszyscy — zanim policya się dowie... bo inaczej 10 lat kryminału...

Włoch blady jak śmierć przyrzeka to uczynić, siada do dorożki, która galopem unosi go w stronę dworca kolejowego... Wtedy umarły podnosi się z ziemi i trzęsąc się z śmiechu, dziękuje swoim przyjaciołom. Rozumie się, koniec tego wiekopomnego pojedynku był w knajpie na wesołem śniadanku, które przeciągnęło się do północy...

Mocno podchmielony wraca nasz żywy nieboszczyk w towarzystwie nieocenionego Władzia do domu. Ale gdy drzwi otworzył, omal, że po raz drugi nie padł martwy! Gniazdko było próżne!

Tenor rzeczywiście uciekł, ale rozumie się z żoną Edwarda — obecnie już wdową! Edward patrzył głupio na Władka — Władek niemniej mądrze spoglądał na Edwarda.

— Ktoby się tego spodziewał! — zamruczał genialny wynalazca...



Bilety wizytowe.

Ferbel Paligórski
przysięgły znawca maczka, sekretarz komitetu wyborczego.

Władysław Leopold Jaworski
b. przywódca młodzieży, b. demokrata, b. ludowiec, b. radykał, c. k. kandydat na posła

Ks. Żyguliński
dyrektor c. k. kolei państwowych

Leszek Prus Wiśniowski
skład wódek i wytrychów

Józef Hopcas & Hirsch Landau
wyrób mandatów poselskich
Usługa szybka — ceny stałe — sprzedaż tylko za gotówkę.

Jeremi
konc. zakład gimnastyki pokojowej dla dorosłych mężczyzn

Kilka panienek
z lepszych domów znajdzie pomieszczenie z wiktem i rodzicielską opieką.
Fogler, ul. Berka Joselowicza.

W kawiarni Janikowskiego.

— Kto to jest ta dama, która właśnie tu wchodzi?

— To jest panna Górska artystka teatru krakowskiego...

— Czy to tasama, dla której marszałek P... krocie przetrwonił?

— Tasama.

A kto jest ten blady młodzieniec, który jej towarzyszy?

— To jest... to jest jej... wykłówacz...

CO TO JEST?

— Co to jest niewinność?

— Przymiot, który zwykle kończy samobójstwem.

Jak to było.

Izak Abeles spotyka na ulicy Arona Glassersteina. Ten ostatni dziwi się, że już długo Abelesa nie widział.

— Izakleben! Gdzie tu bułeś?

— Widzisz to tak buło. W Tarnopolu budowali nowy dom, taki ładny, że aż strach — to był nowy sąd. Dostałem pewnego dnia delikatne zaproszanie do prezydenta sądu — pojechałem — a ten mi powiedział, że prokurator ma ze mną coś do pomówienia. Poszedłem do niego, a ten mi grzecznie prosił siedzieć — ny! i co ty mówisz — szedżałem dżeszięć mieszęcy...



Trzem Złotowłosym.

Masz cudne oczy — rozkoszną buzię,
Mięciuchne ręce — bieluchną nózię
Piersi masz pełne, czułe, różowe
Że można stracić głowy... połowę!...

A pocałunek masz tak namiętny
Wiecznie ponętny, wiecznie pamiętny,
Że krew się burzy gorącą strugą
I tracę głowy... połowę drugą!...

Ściśniesz za ręce i spuścisz oczy
I cicho westchniesz — wzrok się zamroczy...
Oddech ustaje, mózg zagotuje
I z rozkochania... wszystko się psuje!...

...Naraz zamilkłaś i turkusami
Zwilgoconemi lubości łzami
Patrzysz miluchna, tak cicho, smętno,
Że słychać oddech i serca tętno!

Lecz oto nagle jak błyskawica
Uśmiech okrasił twe zbladłe lica
I wargi twoje wilgotne — krasne
I włosy twoje te złoto-jasne
I perły twoje ukryte w usta
Barwi uśmiechem wesołość pusta!

I nie wie dusza, czy to kochanie,
Czy też to kpiny to chichotanie?!
— Kpij sobie Pani moja kochana!
Jeszcze daleko do jutra rana!
. . . .

I nim słoneczko w okna zajrzało
Śmiać ci się przecież więcej nie chciało!...
I znowu cisza i dwóch serc bicie...
W oktawach słychać: ...ty moje życie!...

Zawsze cięty.

Socyalistyczny zegar.

Po śmierci jakiegoś zagorzałego arystokraty wystawiono jego całe urządzenie na publiczną licytacyę. Wśród rozmaitych przedmiotów przychodzi także stary antyk, średniowieczny zegar ścienny. Urzędnik woła:

— A teraz moi państwo, coś bardzo rzadkiego: socyalistyczny zegar ścienny...

— Co? socyalistyczny zegar? — wołają z tłumu...

— Tak jest — rzecze urzędnik — bo ten zegar pracuje tylko osiem godzin dziennie...

Ślepa miłość.

— Już mnie więcej nie kochasz, Alfredzie; oddawna wyraźnie to poznałam...

— Jeżeli ty to tak dokładnie widzisz, to dowód, że ty mnie więcej nie kochasz... bo prawdziwa miłość jest ślepa...

Lwowskie bilety wizytowe.

Dr. Uhma
lekarz teatralny

Josio Rosenberg
pluskwa teatralna

Gabryela Zapolska
narzeczona

Maksymilian Węgrzyn
c. k. odgadywacz myśli



Ani rusz...

Dawniej... dawniej, nie tak dawno,
Niema temu wiele lat,
Piłem wino całą kwartą,
Dziwił mi się cały świat...

Dawniej, dawniej pił człek tęgo
I wypróżniał wiele krnż —
Dzisiaj jestem niedołęgą,
Pić nie mogę — ani rusz!...

Dawniej piosnki jak z rękawa
Sypał człowiek tu i tam,
Świat się dziwił, wierzyć nie chciał
I jam wierzyć nie chciał sam...

Dawniej rymy szły mi lekko,
Jak saneczki lecą z wzgórz —
Dziś choć wabiłbyś mnie setką,
Piosnki nie ma — ani rusz!...

Dawniej człowiek z ust dziewczyny
Byłby wypił wszystka krew,
Na jej widok, na jej uścisk
Płonął jak stos suchych drew...



Na śmiertelnem łożu.

Żona (z płaczem do męża). Więc mię opuszczasz i musimy się rozłączyć?!

Mąż (konając). Dzięki Bogu!...

U fryzyera w Zakopanem.

(Autentyczne).

Gość. Przychodzę do pana, ponieważ poradził mi lekarz, abym sobie dał upuścić trochę krwi.

Fryzyer. Z całą przyjemnością! A czy wielmożny pan woli abym mu postawił pijawki, czy też bym go ogolił?

Biblijnie.

Pani N... bardzo lubiała facetów, a jak na którego parol zagięła, musiała go widzieć u swoich stopek. Ale, że już była nie pierwszej młodości, więc szeregi amatorów znacznie poszczupiały.

Pewnego wieczora wrócił pewien młodzian bardzo zmizerowany z jej pomieszkania.

— Co tobie? — pyta go przyjaciel...

— Mój drogi! — rzecze tenże melancholijnie — pani N... kazała mi u siebie być dzisiaj o godzinie 10 w nocy...

— Tam do kroćset...

— I nie mogę się wykręcić...

— Żal mi ciebie...

Na drugi dzień się spotykają.

— No i co tam było — pyta przyjaciel.

— Byłem punktualnie...

— I... i... i... co się stało?...

— Tak... tak...

— Józef?

— Nie... Jonasz...



Dobry gust.

Cudowną była ona,
Na pół rozkwitły kwiat
A chciała raz już poznać
Roskoszy boski świat.

Wiedziałem dobrze o tem
I raz, gdym siedział z nią,
Spytałem czy zna rozkosz,
O której wszyscy śnią.

Spojrzała na mnie słodko
I naraz zabrzmiał śmiech:
„O rozkosz ma być rajem,
Lecz to jest wielki grzech!

A jam się też uśmiechnął
I ujął dziewczę wpół —
I czuł jej krwi gorące
I bicie serca czuł...

Gdy zaś wargami memi
Dotknąłem się jej ust:
Szepnęła mi cichutko:
— O, ty masz dobry gust...

I rajskie dwie godziny
Zleciały szybko nam
Wśród pieszczot i całusów
Na czułem sam na sam...

A gdym ją chciał pożegnać
Szepnęła jak w pół śnie
Spokojnie, a błagalnie:
— Nie odchodź jeszcze, nie...

Zostałem, ale przedtem
Zamknąłem drzwi na spust,
A ona rzekła z śmiechem:
— O ty masz dobry gust!

Kazek.



Z desek prowincyonalnych.

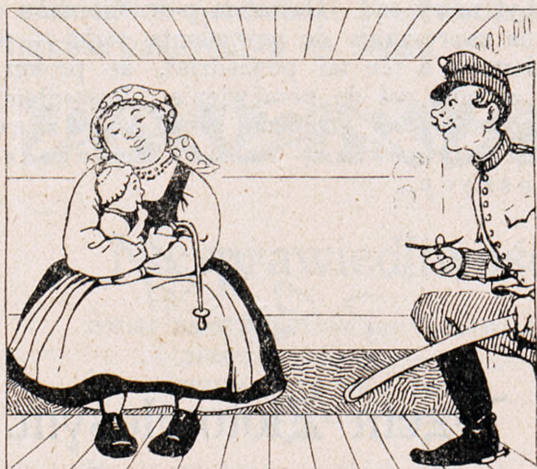
Artysta. Panie dyrektorze! Daj mi pan chociaż szóstkę forszusu! Chcę się umyć, potrzebuję na mydło!...

Dyrektor. Co! Umyć się pan chce? To lekkomyślność! I po co? Przecież dzisiaj wieczór grasz pan Otella....

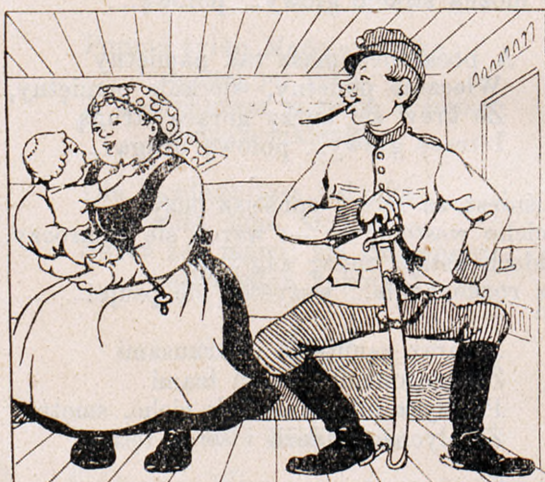


Fatalny pocałunek.

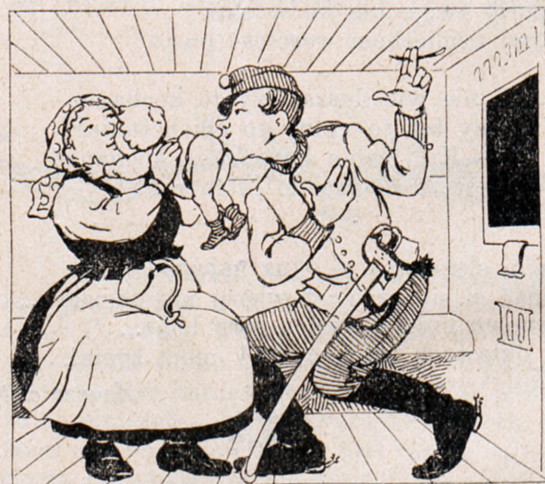
I.



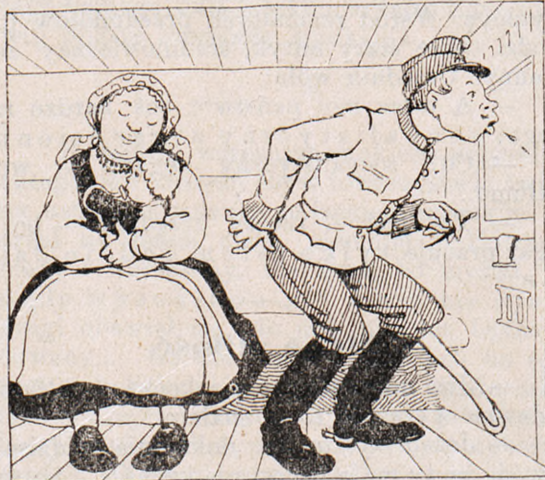
II.



III.



IV.





Przed teatrem.

Po drugim akcie „Wesela“ Wyspiańskiego, wychodzi panna Górska z teatru i spotyka przed teatrem zawsze ciętego w dowcipie pana Z...

— A więc pani znowu w Krakowie — odzywa się p. Z... do p. Górskiej.

— A znowu w tej dziurze, proszę pana. Ale cóż robić? Nudy straszne!...

— O wierzę — odpowiada zawsze cięty p. Z... — ale bo też Kraków to nie dla pani...

— A to dlaczego, proszę pana?

— Dlaczego? Bo widzi pani u nas w Krakowie, to wszyscy mężczyźni są albo chorzy, albo goli, albo żonaci — no a jeśli się znajdzie jakiś wyjątek, to znowu wyborami zajęty i nie ma czasu — a pani potrzebuje zupełnie czegoś innego.



Romans w trzech pieśniach.

Park cichy — dziewczę figlarne
Przymknęło oczęta swe czarne,
W omdleniu niby — bez krzyku,
Leżało tak na trawniku!

Brzmi z krzaków ptasząt piosenka
Szmer liści cicho jej wtórzy,
A w słońcu biała sukienka
Przybiera barw kwiatu róży...

Schylił się nad nią młodzieniec,
Lica mu okrył rumieniec,
I wpił swe wargi w jej usta,
A ona zbladła jak chusta...

Lecz złego chyba w tem nie ma,
Bo cóż jest złego w całusie?
Wieszcz z niego tworzy poema —
I któż się oprze pokusie?...

Już dawno słońce się skryło,
Gdy młody chłopak swą miłą
Pożegnał przy jej domeczku
Szepcząc: „Do jutra koteczku!...“

A wierny swemu był słowu:
Widziały nocy to cienie,
Jak on wiódł do dom ją znowu,
Aż w końcu... pst!..

dokończenie.

UWAGA.

Gorąco tak jest okrutne,
Że pisać nie mogę więcej,
Więc dokończenie wam utnę
Chyba — za kilka miesięcy!...



W pewnej cukierni.

— Garson! Proszę mi dać inną słomkę do mazagranu!

— Teraz nie mogę...

— Dlaczego?

— Bo płatniczy śpi, gdybym więc ruszył siennik, toby mnie jeszcze gotów skląć!...

Górą prawda.

W pewnem towarzystwie rozprawiano o strasznej sile pocisków mannlicherowskich.

— To wszystko fraszka! — rzecze obecny leśniczy. — Gdym służył przy wojsku, wystrzeliłem razu pewnego z mego karabinu w ziemię, a w dziesięć dni potem wyczytałem w gazecie, że w Nowym-Jorku jakaś kula nagle wyskoczyła z ziemi i zabiła konia...

Kronika lwowska.

(O czem tu pisać? — Małachowski wzdycha do mandatu. — Gdzie on zrobi karyerę? — Zapolska idzie za mąż! — Kto będzie tak głupi? — Są ludzie na sprzedaż. — Zamiast w sutannie. — Surowy wyrok. — Zmieniam moje życzenie. — Zakończenie).

O czem tu pisać, kiedy brak skandali,
Gdy tak gorąco, że człowiek się wścieka,
Gdy kradną tylko złodzieje dziś mali,
Gdy nawet dziewkę czuć potem zdaleka?
O czemże pisać człek dzisiaj tu może?
O Małachowskim i jego wyborze!...

O! Małachowski do mandatu wzdycha,
Ale na szczęście nic z tego nie będzie,
Choć nad wyborem pracuje już z cicha,
Chociaż już za nim agitują wszędzie...
Głupi! jak może mieć jeszcze nadzieje
Gdy posła swego nie mają złodzieje?...

Lecz za nim kuryę złodziejską rząd stworzy,
Próżne są jego choć największe trudy —
Ot! niech najlepiej w cwał starań dołoży
By wyprać jakoś magistrackie brudy,
Bo kiedy posłem nie będzie już wcale,
Może karyerę zrobić — w kryminale!

Lecz mniejsza o to, co będzie z tym panem,
Bo pocóż „Bocian“ ma kalać dziób sobie
Jakimś tam lwowskim batiarem, gałganem —
Lepiej o innej niech myśli osobie:
Babcia Zapolska swe siły wytęża,
Aby na starość wyłowić gdzieś męża!

Nie wiem, czy w świecie ktoś będzie tak głupi,
Coby chciał zboże na bitej siać drodze,
Który gościniec za orny grunt kupi,
Lecz może przecież się uda niebodze...
Rozbita drynda podobno mniej trzęsie,
Pono też lepszy smak w bitem jest mięsie!...

Nie wiem — a jednak dochodzą mnie wieści,
Że się na świecie znalazł człowiek taki,
Który Zapolskiej wstyd zwróci niewieści
No i — po innych będzie spijać smaki...
Ty Czytelniku temu wiary nie dasz,
A jednak — faktem: są ludzie na sprzedaż!...

Zamiast w sutannie przed sądową kratą
Stanął w ubraniu „zwykłego“ człowieka,
Ale gdy grzeszył, zważać nie chciał na to,
Że jego suknię kapłańską wstyd czeka —
Nie zważał wcale, że nosi sutannę,
Gdy miał u siebie czy „panią“, czy „pannę“.

O czem tu pisać, kiedy w mieście pustki,
Kiedy Mrozowska do wizyt nie chodzi,
Kiedy Miłowska już nie chce brać szóstki,
I przez „swojego“ złotej szuka młodzi —
Zdrożała miłość! w którą pójdziesz stronę
Musisz kochance dać choćby koronę!...

Kazek.



Demi monde.

— Zawsze robią porównania — rzecze panna Julcia raz w towarzystwie — między mną, a moją siostrą. A przecież między nami jest szalona różnica. Ja mam zawsze tylko jednego kochanka, a ona ich ma tuzinami całymi...

— Między wami jest taka różnica — odezwał się ktoś złośliwie — jak między dorożką a omnibusem...



O miłości i kobiecie.

Geniusz miłości jest niemy, a jeżeli przemawia, to tylko całusami.

Najlepsze wyobrażenie o miłości mają poeci, najgorsze mężowie.

Serce kobiety, to róża. Każdy kochanek zrywa po jednym listku, a mężowi nic nie zostawiają, prócz cierni.

Twierdza, która nie jeden atak wytrzymała, poddaje się wskutek głodu.

Kobiety kochają bardzo mężów — ale zwykle nie swoich.

Mężczyzna pracuje ciężko na kawałek chleba rękami i głową — kobieta ....

W kobiecie podoba nam się zazwyczaj więcej piękność ciała, aniżeli piękność duszy.

Rozsądną kobietę trudno zdobyć, ale do niemożliwości to nie należy.

Wicher, śmierć, przepaść, brzytwa, jad żmiji — wszystko to razem wzięte, nie jest tak niebezpiecznem, jak — kobieta.



Modernistka.

Żona (do męża). Fałszywi jesteście wszyscy mężczyźni! Ileżto razy uroczyście mi przysięgałeś, że z miłości do mnie jesteś gotów do każdej ofiary — a teraz nawet nie chcesz zezwolić na rozwód...

NA CZASIE

Rabuś (ograbiwszy podróżnego, do swego towarzysza). Podajno mi z worka aparat Röntgena — nie mogę przy nim znaleść pieniędzy...

Zupełna racya.

A. Moja narzeczona była wychowana w klasztorze — to chodząca cnota!...

B. Mój drogi! Chwalić cnotę panny, która żyła w odosobnieniu od świata, znaczy tyle, co chwalić głuchego za to, że nie podsłuchuje pod drzwiami...

Monolog donżuana.

— Tak, tak, to rzecz udowodniona. Kobieta tak długo igra ogniem, aż się nie spali, mężczyzna zaś tak długo, dopóki nie wygaśnie...

Pechowiec.

Pan Damazy, stabilizowany pomocnik tymczasowego dyurnisty sądowego, lubi bardzo naturę. Wolny tedy czas od zajęć biurowych spędza na przechadzkach. Onegdaj wybrał się wzdłuż brzegów Wisły. Uszedł już spory kawał za miasto, gdy wtem ku największemu swemu przerażeniu spostrzegł, jak się ktoś z brzegu rzucił w spienione fale. Przerażony pan Damazy (a dobre miał serce), prędko się rozebrał i rzucił za samobójcą. Po długich wysiłkach udało mu się wreszcie denata uratować. Ale jakież było jego rozczarowanie, gdy ten zamiast mu dziękować za wyratowanie z topieli, począł go w najokropniejszy sposób łżyć, a potem w wcale niedwuznaczny sposób zażądał od niego portmonetki i zegarka, grożąc mu w przeciwnym razie nożem. Chcąc nie chcąc pan Damazy dał mu żądane przedmioty, poczem rabuś znikł w krzakach. Rozmyślając tak nad czarną niewdzięcznością ludzi, począł się ubierać, gdy wtem nadszedł żandarm. Pan Damazy chciał mu wszystko opowiedzieć, ale ten nie dał mu przyjść do słowa.

— Pan wie — rzecze żandarm — że kąpanie się w tem miejscu jest wzbronione, a ponieważ pan rozkaz przekroczył, więc pana aresztuję...



Poseł tarnowski w V. kuryi.

Z drogi hołota! mknij ku krawędzi!
Ksiądz poseł bowiem urżnięty pędzi —
Niech się nawinie który lub która,
Zaraz gotowa być awantura.

Ksiądz poseł bowiem wielka osoba,
Robi co mu się tylko podoba,
Przed nim w proch pada i cesarz chiński, —
Taki to wielki nasz Żygulinski!

Więc gdy koleją jechał w te czasy,
Nie chciał wejść nawet do drugiej klasy,
Ale się wpakował w salonki przedział,
Gdzie sam dyrektor kolei siedział.

Gdy go konduktor w zapale wstrzymał,
Rzucał się, krzyczał, wymyślał, zżymał,
Na całą stacyę burdę rozszerzył
I konduktora kijem uderzył.

Dla poskromienia wielkiej ambicyi,
Musiano użyć wreszcie policyi;
A sąd orzecze, czy za tę psotę
Winić alkohol czy też głupotę.

Zanim wyroczek jednak zapadnie,
Niech się jegomość chociaż zawstydzi —
Bo to na posła wcale niełatnie,
A na kapłana to jeszcze brzydziej.

W szkole pływania.

Bankier przyprowadza swego synka Leosza na naukę pływania.

— Grunt jest — odzywa się do nauczyciela — żebyś pan nauczył mojego Leosza robicz z nogami... Jak sze z rękami zrobi, to ja jemu już nauczułem...

Z TOWARZYSTWA.

— Cóż to się stało, pani hrabino? Baronówna przechodzi i nie wita się z panią, czyście panie znowu między sobą fach é?

— Ani się śni, ale moje nowe toalety dzisiaj rano nadeszły z Paryża...



— Mąż panią zdradza!... Nie jest godzien takiej perły, jak pani! Zaufaj mi pani..

— Eh... kiedy pańska żona mi powiedziała, że i pan do niczego...



— Papieros po obiedzie! To rozkosz... palę go zawsze na osobności, bo żołądek mam pełny — a na razie nie zachciewa mi się niczego innego...

WRZESIEŃ.



— Mój teść mi pisze, że okropnie tęskni za żoną, która jest w kąpielach. Widzę, że będę musiała do niego pojechać — a sądzę, że mu najzupełniej zastąpię moją Janię... wszak ona z mojej szkoły...

Jesień



— Czy pan lubisz strzelać?
— Trzy strzały z rzędu oddam na pewno... przy czwartym strzale ręka mi już drży — a o piątym to już i mowy nie ma...



— Mój mąż ani się nie domyśla, jak dobrze ja się w jego nieobecności bawię... Za głowę się biedaczysko złapie, gdy się po powrocie dowie, co się tu na jego konto robiło!...



— Patrzajcie państwo na tę dzielną córę Nemroda! Znalazła w lesie lisa, który zdechł ze starości — a w domu chwali się, że własnoręcznie upolowała... zająca...



Krowa (do siebie). A to odważny człowiek z tego myśliwego!? Uciekł, gdzie pieprz rośnie... żebym przynajmniej była bykiem, tobym zrozumiała, że się przeląkł mojego długiego... ogona...



— Piękne dziecko! Czy nie wskazałabyś mi, gdzie tu w lesie można co upolować?
— Chętniebym to uczyniła — a znam takie ustronne miejsce w lesie — ale pan nie wyglądasz na dobrego strzelca... bo masz karabin tylko jednostrzałowy.

Kandydaci na posłów sejmowych.

Dr. Adam Doboszyński.

O głupich dobrze mów!
Słowacki.

Gdy w Mościskach, mieście sławnem, wybrano Adamka,
Cieszyła się z tej wiktoryi ta i owa damka,
Bo nasz Adaś, zuch chłopaczek, zawsze patrzył czule,
Tak na młode jak i trochę „podeszłe“ babule...

Jest ci Adaś adwokatem, z czego nie wynika
By przed sądem kiedy zgnębił swego przeciwnika —
Jego serce zawsze czułe i dla wroga bywa,
Więc gdy może każdą sprawę doszczętnie przegrywa.

Jest ci Adaś radcą miasta — co to komu szkodzi?
Do posiedzeń nie ma gustu, więc na nie nie chodzi.
A jeżeli przyjdzie czasem, to ust nie otwiera —
Lepiej milczeć, niż pleść głupstwa — toż to prawda szczera.

W Zakopanem imponuje Adaś swą odzieżą:
Peleryna i kamasze cudnie na nim leżą,
Wygląda jakby krzyżowiec z pod Tarsu lub Akry...
Przyczem w spółce z filozofką utrzymuje fiakry.

Wśród fiakierskich szkap jest jedna, co się Burton zowie,
Więc ją daje na wyścigi, jak jaśni panowie;
Lecz do mety przyjść jej pierwszej najsurowiej broni,
Bo nie idzie mu o honor, ale o chów koni.

Ma nasz Adaś grosza sporo, co go trapi wielce,
Więc lokuje część dochodów w szampańskiej butelce,
A kapitał na wzór nowej marki filantropów
Przy wyborach dzieli między mieszczan, żydów, chłopów.

Dwa, trzy razy na rok jeździ Adaś do Paryża,
Przez co Kraków do kultury zachodniej przybliża —
A w Paryżu złoto rzuca pomiędzy kobietki,
By wiedziały, że są pełne polskie portmonetki.

Handel Adaś nasz popiera, bo ciągle handluje:
Kamienice i majątki sprzedaje, kupuje —
Więc oszczercom niechaj niebo kalumnię przebaczy,
Że nasz Adaś nic nie robi, je, śpi i próżniaczy.

Odkąd Adaś na »Reformę« rzuca swoje rupie,
Odtąd pismo to o jedną setną jest mniej głupie...
Co by było, gdyby nie dał, aż wspomnieć niemiło —
„Pesymisty“ by nie było — a więc cóż by było?

Da i teraz Adaś grosza między biednych żydków,
Nie odmówi ni kiełbasy, ni dobrych napitków,
O! bo Adaś przy wyborach nie szczędzi pieniędzy,
Aby tylko choć cokolwiek ulżyć ludzkiej nędzy.

Jest więc Adaś, jak widzicie, cnym obywatelem,
Dla którego dobro kraju jest jedynym celem. —
A jeżeli nic dla niego dotychczas nie zrobił,
To dlatego... że swe siły do pracy sposobił.

Teraz już jest całkiem gotów do pracy i czynu,
By z miss Burton zdobyć dla się choć listek wawrzynu.
Nie jest mędrcem, ale głupszych znam... dziesięciu. Zatem
Obdarzcie go Krakowianie poselskim mandatem.

Dr. Jan Jakubowski.

O mój Jasiu, o nieboże,
I ty także kandydujesz,
I ty także się na siłach
Do zbawienia kraju czujesz?

Poczciwiną byłeś zawsze,
Nikt o tobie źle nie powie,
Ale Jasiu, mój nieboże,
Co też chodzi ci po głowie?

Co w skorupkę z młodu wsiąknie,
To na starość się nie zatrze,
W ciebie wsiąknął tylko teatr
I wciąż myślisz o teatrze.

Gdy świat cały oczy zwracał
To pod Plewnę, to pod Szypkę —
Tyś każdemu opowiadał,
Że... Marczelka miała chrypkę.

Kiedy gnębił Wielkopolskę
Podły system bismarkowski,
Tyś dowodził, że nas zbawi
Rolą Strasza Żelazowski.

Kiedy cały kraj się kłócił
O to, co się dzieje w Kole —
To tyś biadał, że Sobkowi
Odebrano dobrą rolę.

Kiedy wszystkich zajmowała
Sprawa burska albo chińska —
Tyś się złościł, że w teatrze
Burmistrzuje Kotarbińska.

Gdy robiły demokraty
Swoją głośną koncentracyę —
Tyś urządził jubileusz
Dla Wojnowskiej i kolacyę.

Mógł na świecie powstać potop
Biblijnemu prawie równy, —
Tybyś zbierał wówczas składkę
Na podarek dla Trapszówny.

Więc pozostań, Jasiu miły
Przy tem co cię cieszy, bawi —
Niech kto inny cię wyręczy
I... Galicyę naszą zbawi.

Dr. Leon Horowitz.

Doktor Lejosz ma pieniądze i lubi płecz piękną;
Lecz że mu już materyały od lat kilku mięknął,
Przeto czasu mniej poświęca na miłą zabawę
A natomiast pragnie posiąść zaszczyty i sławę.

Liberałem był nasz Lejosz lat trzy, czy też cztery,
Ale mu się liberalne sprzykrzyły maniery,
A więc znowu z stańczykami chce miecz okoliczoszcz
Bo ma w krwi swej, ruchach, mowie, arystokratycznoszcz..

Na posła go Hirsch Landau bardzo sobie życzy,
Stańczyk jakby na Zawiszę tak na niego liczy,
A i Rotter go popiera między swymi skrycie
Więc Lejosza „naszym posłem“ pewno zobaczycie.

Jan Rotter.

Zerka ku żydom miłośnie,
A więc ciągle w górę rośnie.
Ma urzędów kopę całą,
Lecz i tego mu za mało.
Serce ku socyałom zwraca
Więc poparcie ma Ignaca.
Pełno go jest zawsze, wszędzie
Zatem posłem pewno będzie.

Kazimierz Bartoszewicz.

Humorze, satyro!
Nie ruszaj go całkiem —
Hab! Acht broń do nogi
Przed swym feldmarszałkiem.

Władysław Leopold Jaworski.

Ex-liberał, ex-ludowiec,
Ex-socyalny demokrata,
Jest nadzieja, że w nim wkrótce
Ujrzym też ex-kandydata.

Adam Staszczyk.

Dobre chłopisko, serce jak na dłoni,
Lecz niepotrzebnie za poselstwem goni.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Wtedy się poselstwo
Stanie dla cię łupem,
Kiedy Stojałowski
Zostanie biskupem.

Bromowicz.

Że nie będzie posłem, to już jest pewnikiem
Ale został pierwszym krakowskim komikiem.

Vice-Prezydent Leo.

Byłby dobry na ułana
Wzrost wysoki — twarz cacana...

Dyplomata w każdym calu
Bo wprzód myśli nim coś powie —
Jasny przeto w swoim sądzie
Równie jasny i w swej mowie.

Innych często za łeb wodzi,
A sam nie da się prowadzić —
Więc też umie to i owo
Gładko, zgrabnie przeprowadzić.

W Radzie miejskiej wyrósł nagle
Swoją pracą i talentem,
Więc po starym Friedleinusie
Będzie pewno prezydentem!

Wszystkich wielkich prowodyrów
Wyparł raptem z swej pozycyi
Bo ich wszystkich zakasował
Swym projektem inwestycyj!

Więc się bardzo zatrwożyli
Ci co stali już przy żłobie
I głoszą też nie bez racyi,
Że on myśli wciąż... o sobie!...

Jan Federowicz.

Czy wodę do wina leje,
To jest jego tajemnica —
Lecz, że wodę ma w swej głowie
O tem świadczą jego lica.

Głupia głowa nie łysieje
Stare powiada przysłowie —
On przysłowia oaprzeczeniem
Bo jest łysy co się zowie.

Po za tem o kandydacie
Cóż powiedzieć można więcej?
Jaką myśl nasunąć może
Gruba skóra, mózg cielęcy!

Ale niechaj kandyduje,
Niech w ruch puści swe walory —
Będzie miała stańczykierya
Więcej grosza na wybory.



Nowy adres dla Sienkiewicza.

Wszystkie cechy krakowskie mają iść za przykładem cechu szewców i wysłać do Sienkiewicza adres dziękczynny za napisanie tylu pięknych powieści, których członkowie cechu... nie czytali. Podobno Sienkiewicz wolałby „honorowe lakierki“, niż kawałek papieru szewskim stylem zabazgranego, ale panom Szufie i Sawińskiemu szło o to, aby ich czcigodne nazwiska umieszczone zostały obok imion papieża, cesarza, kardynała Puzyny i t. d., którzy znaleźli się w szewskim adresie, jak Piłat w składzie apostolskim. Mądrzejsi szewcy śmieją się z pana Szufy jako z żaby co swą nogę do kucia nadstawia, a jeden z nich, obdarzony talentem poetyckim, taki wiersz uszył na kopycie:

Jako w strzelbie lufa,
Wpośród beczek kufa,
Tak między szewcami
Paraduje Szufa.

Szewiectwa się wstydzi,
Kopytem się brzydzi,
Ino w polityce
Swój fach tera widzi.

A ta polityka
Tak mu we łbie fika,
Że się nie obeźry,
Aż dostanie bzika.

Pilnuj szewcze szydła,
A nie właź do bydła,
Co na twą personę
Zastawiło sidła.

Bo cię złapią rybko,
Zbałamucą szybko
I zrobią u swoich
Lakierów przyszczypką.



Z TEATRU.

Z powodu zmian zaszłych w personalu sceny krakowskiej nastąpiło nowe obsadzenie ról w różnych sztukach. I tak rolę Nawojki po p. Morskiej objęła pani Kotarbińska (jakoteż wszelkie inne role podlotków i niewiniątek), Mefistofela w „Fauście“ po Kamińskim p. Jejde, Papkina będzie grywał p. Bromowicz, role paziów przydzielono do repertoaru p. Stachiewicza, p. Walewska została stale mianowana „Dziewicą Orleańską“, a p. Górska będzie dublowała role p. Siemaszkowej. Dyrekcya rozpoczęła rokowania z panią radczynią F. o objęcie repertoaru po Wojnowskiej.



W kuchni.

— Cóż ty, Marysiu, całą twarz sadzą wysmarowałaś?
— A bez to, proszę łaski pani, żeby mnie pan nie całował!

W pociągu spacerowym.

— Panie! siadłeś mi pan na kolanach.
— Przepraszam, ale ja tylko do pierwszej stacyi jadę.

Na letniem mieszkaniu.

Gość z miasta. Ale macie tu państwo bardzo przyjemnie — ot świerszczyk w altance, prawdziwa wieś!
6-letni Józio. To, proszę pana, nie żaden świerszcz, to pan korepetytor całuje moją siostrę.

Mój przyjaciel.

Mam przyjaciela z młodych lat
Obaj kochamy się szczerze,
Chociaż nie pomnę gdzie i jak
Zawarliśmy to przymierze.

Ktoby rozłączyć nas chciał dwóch
Zdradza głupotę niekłamną,
Bo ja tam muszę być, gdzie on,
A on w ślad chodzi wciąż za mną.

Ale przyjaciel mój, wpierw chwat
Skory do każdej zabawy,
Teraz się zrobił, aż mi wstyd,
Jakiś kompletnie niemrawy.

Ot! dajmy na to: randkę raz
Dała dziewucha nam tęgą;
Mówię mu: „bacz na schadzkę stań..."
A on — nie stanął ciemięga!

Kazek.



Z deszczu pod rynnę.

I-szy facet. Cóż to za lafirynda ta z tą niemożliwą facyatą?
II-gi facet. Ależ panie, to moja siostra!
I-szy facet. Przepraszam pana, że się w nieświadomości tak wyraziłem, ale ja... to jest... ja właściwie myślałem... tak jest... ja myślałem, że to pańska żona...

NA ULICY.

— Patrz, jaka elegancka kukułka smaruje tamtędy.
— Panie! to moja ślubna żona!
— A pardon; ale ona jakoś nieślubnie wyglądała.

DOBRE POZNANIE.

— Gdzie się poznała siostra pani ze swym narzeczonym?
— W miejscu kąpielowem.
— Nad morzem?
— Nie, w łazienkach.

W XX. wieku.

Ojciec. A więc znowu przepadłeś idyoto przy egzaminie!...
Syn. No, no — niechno tatko da spokój! Czy ja tacie wymawiałem ostatnie wybory do parlamentu?...

Między przyjaciółkami.

— No i cóż Maniu! Jakże się bawiłaś w podróży poślubnej?... Jakże twój małżonek?...
— Mój mąż? Bardzo przyjemny facet... ale... jeszcze nigdy nie widziałam takiego niezdary jak on...

W wypożyczalni książek.

Pani posyła sługę do wypożyczalni książek po trzeci tom „Listów z Afryki" Sienkiewicza.
Służąca. Proszę pana, moja pani prosi o trzeci „dom glistów z papryki Swinkiewicza"

Także order.

Pan B... jest publicystą tego pokroju, że gotów jest wszystko i wszędzie pisać, byleby tylko miał z tego jakieś osobiste korzyści. Wszelkiemi siłami stara się o order, bodaj od króla siamskiego, byle tylko order...
— Dobrą ci przynoszę wiadomość! — rzecze pewnego poranku przyjaciel do niego...
— Cóż takiego?
— Król włoski dał ci order?
— Jaki order?
— Order buta.
— A co to za order?
— To jest taki order, który się z tyłu na spodniach nosi...



W komisaryacie policyi.

Stójkowy przyprowadza na inspekcyę jakąś wesołą córę Ewy, która coś tam przeskrobała. Po spisaniu generaliów, pyta jej komisarz stereotypowo:
— Jakie masz środki do życia?
— Rzeczywiście... panie komisarzu... nie mogę ich teraz wyjawić...

NASZE SŁUŻĄCE.

Pani. Nigdy na to nie zezwolę, abyś noce przepędzała poza domem...
Pokojówka. Pani dobrze mówić... Pani ma męża...

DZIWNY ROZKAZ.

Stangret (na koźle do siebie):
— Tu można zgłupieć do reszty! Pan mi powiedział: Janie! Jedź powoli, bo nam się spieszy! — I wsiadł z panią do karety i zapuścił firanki...

Marsz kminkowy.

(Nie-Ujejskiego).

Tyle świateł! Skąd te światła? Czy mnie wzrok
[nie myli?
Więc naprawdę myśmy bracie cały dzień trąbili?
Tu przedemną z półksiężycem jakiś facet stoi —
Jak mi głupio! Cóż się gapisz? Nikt ci się nie
[boi...
. . . .

Gdzieś w powietrzu czuć kminkówkę, migają się
[flaszki,
Ktoś prowadzi mnie pod ręce — toż to fatałaszki!
Popuść troszkę, królu złoty, i tyś nie jest święty —
Daj tu flaszkę — nie zaszkodzi — i takeś urżnięty!
Idę, płynę, straszny golec, bez centa w kieszeni,
Ale nie martw się mój królu, to się wkrótce
[zmieni,
Będą grosze i to grube — aj! lecę na ziemię...
Trzymaj mocno — widzisz bracie — ja się jutro
[żenię...
. . . .

Ha! muzykę jakąś słyszę — niezgorzej rzempolą...
Chodź! wstąpimy tu na chwilę, bo mnie nogi
[bolą —
Patrzą na mnie — cóż u dyabła! sznapsa daj...
[mocnego!
Cóż się gapisz — nie widziałeś nigdy strąbionego?
Przyniósł cymbał cztery flaszki z białymi główkami,
Cóż to, błaźnie! Czem otworzę? co, chyba zębami?

Była słodka, kwaśna, gorzka
Smakowała nam,
Napiję się jeszcze troszka
Strąbię się jak cham!

Jam ją kochał — tak kochałem,
I świadkiem mi Bóg,
A ta szelma niepoczciwa,
Zwaliła mnie z nóg!

Gdzież zawiodła mnie nareszcie...
Coś mi mokro z boku...
Aha, widzę — tom się ubrał,
Usiadłem w rynsztoku...

Takież moje ślubne łóżko?
I ja w takim dniu
Piję jeszcze? — stróżu! stróżko!
Cóż ja pocznę tu!

Wzięli ludzie pod ramiona, ponieśli mnie spiesznie!
Ale ciężkim, prawda Janie, ha, ha! to pociesznie,
. . . .
A przykryj mnie, a pierzyną — niedobrze mi —
[wiecie?
Głowa cięży — oj źle będzie — w dołku coś
[mnie gniecie...
Precz z rumiankiem — jam nie baba — rumianku
[nie piję,
Ja tu jeden znam lekarstwo — klin klinem wybiję...

Dzwony biją... ślub w kościele,
Dygają mu pięty
Ale gdy człek głupstwo robi,
Lepiej, że urżnięty.

Bocian.



4 ltr. czerw. wina, Gabinetow. złr. 2·80
4 „ białego wina Riesling . „ 2·80
4 „ wyborowego wina Ruster „ 4·50
4 „ wybor. wina Tokajskiego „ 12·50
5 „ Samorodnego wina . . „ 4·50
4 „ Cognacu starego . . . „ 8·50
4 „ Śliwowicy starej . . . „ 5·50

WINO!

wysyła się wszystko franco, we flaszkach w koszykowem opakowaniu, za zaliczką pocztową. Większe wysyłki według cennika, także za 3-ch miesięcznym kredytem.

Waradyńskie Piwnice

(Varadische Kellerei u. Realitätenbesitzung)

Villány (Węgry). (8—17)



6—16 Komisowy skład Henryka Dattnera

Wiedeńskiej fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Braci M. Iscovitsch

 w Krakowie, Rynek gł. 12, parter. 

Kto się chce ubrać gustownie,
No, a przytem tanio bardzo,
To Tych proszę i to seryo
Niech mą radą nie pogardzą!

Ten magazyn kto odwiedzi
To na pewne nic nie straci —
Pół Krakowa się ubiera
W firmie **Iscovitscha Braci!**

Kraków, Rynek główny 12, parter.

Nowo urządzony Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Steoreotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje 8—8

KLISZE

Autotypie, Cynkografie, Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu. dla illustrowanych czasopism, cenników, prospektów, **reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami** — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!



Chemin Feldman

Róg ul. Grodzkiej i pl. Franciszkańskiego

obok Magistratu

najlepsze i najtańsze

UBIORY

męskie i dziecinne

MUNDURKI SZKOLNE

po cenach najniższych.



Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych
dla wszystkich gałęzi przemysłu
oraz wszelkich przyborów do światła elektrycznego
pod firmą

LIBMANN i MACHAUF

w Krakowie, ulica Lubicz 7

poleca na sezon 1901 **nowe modele**

Rowerów „Schladitz“ „Premier“

i przyborów do tychże

w wielkim wyborze **w wielkim wyborze**

Specyalista gorsetów z Pragi!

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca **Nowości** każdego rodzaju damskich i dziecinnych **Gorsetów**

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż hygieniczne **do wyrównania nierówno zbudowanych osób.**

—**Obstalunki z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.**—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą

Grodzka 4.



Najlepsze hygieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Bibułka odznaczona **najwyższą** nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900. Tutki cyaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

Władysława Bełdowskiego
magistra farmacyi
w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris«	do tytoniów lekkich i specyalnych
» » » **z watą**	
» **kukurudzowe »Maïs Numa«**	
» » **»Maïs Albert«**	
» » **»Maïs de Paris«**	do tytoniów specyalnych
» » **»Maïs Wallis«**	
» **egipskie »El Maur«**	
» » **»Offic. Club«**	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **»Noris«** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe »Noris« i kukurudzowe**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokiem poważaniem

Wł. Bełdowski
magister farmacyi i chemik

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Skutki nadużyc niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1—?

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.

Skład dywanów.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, ang. i franc. jedwabnych materyj czarnych i kolorowych** oraz wielki wybór chodników lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki. Wielki wybór **chodników, dywanów, portyer, kap, firanek** jakoteż najnowszych **stór** tiulowych.

Wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli częściowo i hurtownie po cenach fabryczn., tudzież **resztki materyj** różnych po cenach o połowę zniżonych.

Skład kołder jedwabnych.

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyttyngów.

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka II.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.





ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk rowerów, zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☛ Sprzedaż na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



✳ ✳ ✳ ✳ ✳ ✳

Bezpłatnie otrzyma każdy

Rocznik finansowy

na rok 1901

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi:

Kraków, Rynek główny l. 5.

„The Mutual“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku.

Założone w. r. 1842. **Czysto wzajemne.**

Ogólny majątek 1 stycznia 1901:

1607⁶⁄₁₀ mil. koron.

Czysty zysk na korzyść ubezpieczonych w r. 1899

279,39.427·77 koron.

Cały kapitał gwarancyjny dla ubezpieczeń zawartych w Austryi złożony w c. k. Ministeryalnym urzędzie płatniczym w Wiedniu.

Generalna Dyrekcya na Austryę: Wiedeń I. Lobkowitzplatz 1. 11—22

Naczelny Inspektorat dla Galicyi i Agencya:

w Krakowie, ul. Floryańska 21.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawczyni i właścicielka: Marya Lipińska. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

Podsłuchane







— Jesteś wspaniałą! Co za gors, co za ramiona! Formalnie proszą się ugryzienia...
— Tak, ale do tego trzeba mieć zdrowe zęby...

On a. Ktoby nas tak razem widział, przysiągłby, żeśmy mąż i żona...
O n. I nie omyliłby się... z tą tylko różnicą, że ty jesteś żoną innego, a ja mężem innej...



— Ciekawam, gdzie oni pójdą... jak daleko okiem sięgnąć, nie ma nawet krzaka żadnego...





— Ktoby się domyślił, że dwa wazoniki w oknie znaczą dla mego Edzia: Przybywaj — stary wyjechał!